TYGODNIK KATOLICKI.

1868. Grodzisk, 28 sierpnia. №. 35.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Poznania (Posen, Grand Duché de Posen.) Redakcyja odbiera tylko frankowane korespondencyje. Rękopisy zwracają się tylko na wyrazne poprzednie żądania. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

Nauka Zakonna

przy zamknięciu Wizyty Biskupiéj, w Klasztorze Nawiedzenia Najświętszéj Panny, dawniéj Wileńskim a dzisiaj Wersalskim, miana przez ks. Alexandra Jełowickiego dnia 12. września 1867 roku.

W Imię Ojca † i Syna † i Ducha świętego † Amen.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Sprawiedliwy z Wiary żyje (Rzym. 1. 17).

Przewielebna Matko i Wielebne Siostry.

W ciągu niniejszéj *Wizyty,* którą z polecenia Najprzewielebniejszego Biskupa Wersalskiego, a dziś i waszego spełniam, po wysłuchaniu i nauczeniu każdéj z Was z osobna, należy Wam jeszcze odemnie spólne dla Was wszystkich słowo, mające Wam przypominać, jaką się drogą dochodzi do zakonnéj doskonałości, która ma być jedynym celem wszystkiéj pracy całego życia waszego, ku coraz większemu upodobnianiu się Bozkiemu Oblubieńcowi Waszemu, Panu naszemu Jezusowi Chrystusowi. Słowo to, mające świadczyć przed Bogiem za Wami a i za mną, ażeby dłużéj między Wami żyło, przynoszę Wam nietylko ustnie, lecz téż i na piśmie.

Jeżeli do wszystkich wyrzekł Apostół: *Sprawiedliwy z wiary żyje;* azaliż nie powinienem w najwyższym znaczeniu tego słowa, powiedzieć Wam: *Zakonnica z wiary żyje.* — A jeżeli nawet Apostołowie dla niedostateczności swojéj, wołali do Chrystusa: *Przymnóż nam wiary* (Łuk. XVII. 5.); o! jakże bardziéj Zakonnice, czujące pokornie własne niedostatki, a widząc, *że bez wiary niepodobna podobać się Bogu* (Do Żyd. XI. 6.), winnyby do tegoż Jezusa Chrystusa, Zbawiciela i Oblubieńca swojego, wciąż wołać: *Przymnóż, ach! przymnóż nam wiary.*

Chrystus Pan przyrzekł wszystkim mówiąc: *Jeżeli byście mieli wiarę jako ziarno gorczyczne, rzeczecie temu drzewu morwowemu: Wykorzeń się, a przesadź się w morze, a usłucha was* (Łuk. XVII. 6.) I drugi raz z przysięgą rzekł: *Za prawdę powiadam wam: będziecieli mieć wiarę jako ziarno gorczyczne, rzeczecie téj górze przejdź stąd ondzie: a przejdzie, i nic niepodobnego wam nie będzie* (Mat. XVII. 20.) Czemuż się to dzieje, że my drobnych nawet chwastów, przygłuszających w sercach naszych wzrost ziarna Bożego, wykorzenić nie możem, i że się nam bardzo często ziarneczka piasku górami być zdają? Gdybym mówił do wszystkich, rzekłbym, iż się to dzieje brakiem wiary; lecz mówiąc do Was, któreście mocą wiary potargały więzy świata, powiedzieć winenem, że ta niedostateczność nasza pochodzi z osłabienia Wiary. A to jéj osłabienie stąd pochodzi, że nie dosyć wołamy do Boga, aby nam przymnożył wiary. Wiara bowiem, będąc cnotą nadprzyrodzoną i największym darem Bożym, a oraz początkiem i podstawą dwóch innych cnót teologicznych, i wszystkich łask Bożych, i wszystkiego w nas budowania Bożego, osłabnie w każdym, który nie będzie o przymnożenie wiary wciąż do Boga wołać. Albowiem jak nie jesteśmy w stanie stworzyć w sobie wiary, tak nie jesteśmy w stanie własną siłą zachować jéj w sobie. Ale niestety! możemy ją w sobie osłabić. — Kiedyż się to dzieje? Oto wtedy, gdy, zamiast rządzić się wiarą, chcemy się rządzić rozumem tylko albo tylko sercem.

Rozum i serce, poddane wierze, stanowią całą zasługę człowieka. Skoro więc, wyłamując się z pod wiary, chcą się same rządzić, wtedy nietylko pozbawiają nas zasługi wszelkiéj, ale nadto narażają nas bardzo na ciągłe upadki, smutki, boleści, zawody, i na utratę największego, jedynego szczęścia na ziemi, którym jest pokój prawdziwy, pokój Boży w nas.

Wybujałość rozumu nad wiarą wyradza tę główną chorobę i plagę dzisiejszego wieku, która się nazywa *racionalizmem.* Zaś wybujałość serca nad wiarą cofa nas do *naturalizmu,* niemniéj szkodliwego zbawieniu naszemu i postępowi na drodze doskonałości Chrześcijańskiéj, a cóż dopiero zakonnéj. O tych dwóch chorobach i plagach, i prawdziwych trądach, zalewających niemal świat cały, a niekiedy i domy zakonne, pożyteczną jest mówić Zakonnicom, które doskonałymi być pragną.

W czymże *racionalizm* Zakonnicy zwykł się objawiać? Oto w jéj uporze, w jéj miłości własnéj, w jéj zarozumiałości, w nałogu przyganiania drugim, prześmiewania drugich, narzucania im swojego zdania, pomiatania nimi, w chęci przewodzenia, w jéj szemraniu pokątnym lub głośnym, w jéj zuchwalstwie, posuwającym się aż do stawiania czoła starszym siostrom, nawet Przełożonéj, nawet Spowiednikowi, nawet Biskupowi, gdyby ten do jéj żądania ważył się nie skłonić; bo nic ją nie wstrzyma, skoro jéj rozum wyjarzmił się z wiary, skoro zaufał sam sobie, skoro jéj *racionalizm* będzie jéj wciąż szeptać, że ona ma racyją, i że się tylko o mniemane prawo swoje słusznie upomina; a tymczasem niepomna obowiązku swego, nie szanuje prawa, które z ustanowienia Bożego lub kościelnego służy nad nią drugim. — Oto jest smutny obraz Zakonnicy *racionalistki.* Będzie ona wciąż marzyć o sobie i o swych doskonałościach, będzie wciąż stawiała zamki swe na lodzie, albo budować na pijasku; będzie nieposłuszna, niecierpliwa, niecicha, niepobożna, a więc niespokojna; będzie ją wszystko uciskać i nudzić, nawet modlitwa; będzie

się czuła nieszczęśliwą, nawet w domu Bożym, i stanie się, prędzéj późniéj, nieznośną innym i nieznośną sobie.

Zakonnica zaś, wołająca wciąż o przymnożenie wiary, zwłasza skoro poczuje powstający w sobie szum *racionalizmu*, nie utraci pokoju, nawet wśród burzy i zamieszania swych namiętności; bo silna wiarą, sercu swemu, na rozbicie pędzonemu, w Serce Jezusowe zarzuci kotwicę, wołając serdecznie: *O Jezu mój, Jezu! Trzymaj mię, bo upadam, ratuj mię bo ginę!* — Taka Zakonnica będzie zawsze nietylko spokojna, lecz pokój czyniąca. Taka Zakonnica, będzie posłuszna, cierpliwa, pobłażliwa, cicha i pobożna i zawsze szczęśliwa. Rada będzie wszystkiemu, czym ją Bóg nawiedzi, czy to niemocą ciała, czy oschłością duszy, czy krzywdą ludzką, czy szkodą, czy jakimbądź cierpieniem, lub utrapieniem; bo wie z wiary, że Bóg jest Ojcem, jedynym Ojcem miłującym więcéj niśli Matka, że zasmuca, by pocieszył, że doświadcza, by nagrodził, że upokarza, by nas aż ku sobie dźwignął. A przez cobądź, lub przez kogobądź Pan Bóg ją uniży, ona przez wiarę znając się nicością, stawi się jeszcze niżéj przed obliczem Boga i ludzi, i woła z Psalmistą; *Dobrze mi Panie żeś mię upokorzył* (Ps. C. XVIII. 71.). I wesoło nosi jarzmo, w które się za łaską Bożą sama dobrowolnie wprzęgła, a wspominając na ciężar Krzyża Chrystusowego, każdy włożony na nią ciężar coraz chętniéj dźwiga; a chociaż raz drugi i trzeci i setny i tysiączny padnie, coraz to prędzéj, za łaską Bożą, powstaje i coraz raźniéj drogą Krzyżową aż do śmierci idzie. Taka Zakonnica, przez wiarę, w każdéj spół zakonnicy widzą Siostrę swoją, nie ze krwi i z ciała, ale Siostrę z Boga; zaś w Przełożonéj widzi Matkę z Boga, a tym sposobem, w najściślejszym posłuszeństwie téj Matce, będzie się czuła swobodną, jak na łonie Bożym. A jeżeli z wyroków Bożych zostanie sama Przełożoną, poczuje się wszystkich Sióstr swojich, jak dobra Matka dziatek swojich, raczéj Służebnicą. I żadnéj nie zaniedba, jako Matka z Boga; a z osobliwszą pieczą obchodzić się będzie z tymi, co są słabsze, pomnąc na to słowo Chrystusa Pana, w którego imieniu rządzi Przełożona: *Zdrowi nie potrzebują lekarza, ale którzy się źle mają;* a największym staraniem otoczy tę, któraby aż grzeszną była, bo rzekł tenże Chrystus: *Nie przyszedłem wzywać sprawiedliwych, ale grzesznych* (Mar. II. 17.). I usiłować będzie stać się wszystkim Siostrom, a dziatkom swojim w Bogu, wzorem we wszystkich zakonnych cnotach, zwłaszcza w posłuszeństwie; ażeby z Apostołem śmiele rzec mogła: *Proszę was tedy, bądźcie naśladowcami mojemi, jakom i ja Chrystusa* (I. Kor. IV. 16.). — Taką będzie Zakonnica, żyjąca nie z *racionalizmu*, ale czysto z wiary.

Obaczmy teraz, w czym się objawia w Zakonnicy ta druga, jeszcze powszechniejsza choroba przeciw wierze, a którą nazwałem *Naturalizmem.* Oto w przyrodzonéj a zmysłowéj czułości serca, która nietrzymana wiarą, lgnie do stworzenia krzywdą Stwórzyciela. Ten naturalizm umiera bardzo trudno nawet w Zakonnicach; a jest robakiem wygryzającym wszelką zasługę w sercu, nawet po ludzku mówiąc, najpoczciwszych.

Wielebne Siostry! Bóg, miłośnik serc waszych, aż do krwi wylania, aż do poślubienia Was sobie, czegóż się od Was domaga? Oto jedynie serc waszych. On to jęczeniem niewymownym w głębi serc waszych wciąż woła: *Córko moja, oblubienico moja, daj mi serce twoje!* Tak też wołał do Was, wywołując was ze świata. I usłuchałyście wołania jego. I ślubowałyście mu miłość dozgonną, wyłączną, wyrzekając się dla Niego wszelkiéj miłości ziemskiéj, na zawsze. A z sercem waszym oddałyście mu wszystko, bo w sercu jest wszystko. I było czystym to serce, bo On je przetworzył. I upodobał sobie w nim Pan Bóg, i ubogacił je i ozdobił bogactwem i ozdobą łask swojich. I sam w nim zamieszkał — sam jeden. O cóż teraz idzie? O jedno tylko, o niezmienną wierność waszę, dla niezmiennéj a coraz wam łaskawszéj wierności Bożéj. Pokochałyście Boga miłością nadziemską, miłością wieczną. Nic przeto do serc waszych nie dopuszczajcie ziemskiego, ani na najmniejszą chwilę. Raz już na zawsze — precz z *Naturalizmem!*

Miłujcie się wzajem, ale tylko w Bogu i dla Boga, nie zaś dla tych lub owych przymiotów waszych, chociażby najlepszych. Nie upierajcie się jedna na drugiéj, boście każda trzciną, ani na żadnym człowieku, lecz jedynie na Bogu, na Krzyżu Bożym, który się nigdy nie złamie, ani się wam umknie. Miłujcie się wzajem, jako Siostry w Bogu, bez względu na to, czym która jest i jak się nazywa, lecz jedynie ze względu na Boga na dusze ich Krwią Chrystusa Pana odkupione, i na serca ich poślubione Bogu. Nie zasmucajcie nigdy Serca Jezusowego, między sercami jemu poślubionemi przebierając, i nie wydzierajcie mu tych serc, ani myślą nawet. Nie zasmucajcie się wzajemnie, skłanianiem się raczéj ku jednym jak ku drugim siostrom. To się wnet spostrzega i czuje, a staje się powodem do zazdrości, do niepokojów, do posądzania, do niejedności, i zamienienia Zgromadzenie zgody w jakiś *klub* niezgodny.

Z Reguły waszéj, a z ducha w niéj Bożego, każda z Was, jedna drugą nazywa *Miłością.* Niechże miłość Boża, nierozdzielna, między wami kwitnie. — A ku temu miłością wspólną, a szczerą, miłujcie dla Boga i w Bogu Przełożoną waszą, bez względu na jéj osobiste przymioty i na jéj nazwisko; bo jéj przymiot i nazwisko, nie z ziemi lecz z nieba. I dla tego nie nazywacie jéj po imieniu, ale nazywacie ją imieniem z Boga jéj danym, nazywacie ją Matką. Ona między wami jest i być powinna związkiem spólnéj miłości, i ofiarować ma tę spólną miłość waszę Bogu, za woń najprzedniejszą, i za dowód, że modlitwa Jezusa Chrystusa, idącego za Was na śmierć, wysłuchaną została, gdy za Wami wołał: *Ja za nimi proszę. Nie za światem proszę, lecz za temi, któreś mi dał... I wsławion jestem w nich... Ojcze św., zachowaj je w imię twoje... aby były jedne, jako i my... Aby wszystkie były jedno, jako ty Ojcze we mnie a ja w tobie, aby i one w nas jedno były* (Jan. XVII.).

W modlitwie téj Chrystusa Pana, która jest względem nas testamentem jego, jest oraz ostrzeżenie ażebyście nie gdzie indziéj szukały onéj pożądanéj zajiste rajskiéj jedności, ale tylko w Panu naszym Jezusie Chrystusie. Niech każda z was, za łaską Bożą, zabiwszy w sobie *naturalizm,* stanie się jedno z Chrystusem, a przez to samo wszystkie w Nim staniecie się jedno. Do takiego zjednoczenia się

woła nas Chrystus Pan ciągle, nietylko tą modlitwą swoją, lecz i przez Regułę waszą, i przez Przełożoną waszą, którą, chociaż drogą własnego wyboru waszego, bądź co bądź, On zawsze sam daje; i przez Spowiedników waszych, których także nie kto inny, lecz On sam wam daje przez Biskupa swego, którego w porządku hierarchicznym Kościoła św. i z prządku Reguły waszéj postawił nad Wami i nad Przełożoną waszą.

Tu, Wielebne Siostry, czuję się w obowiązkn dać Wam na zawsze tę wielką przestrogę. Nie przywiązujcie się do żadnego Spowiednika, lecz bądźcie posłuszne każdemu, a to jedynie dla Pana naszego Jezusa Chrystusa, który wam dan będzie; którego miejsce Spowiednik najświęciéj trzyma. Bądźcie mu posłuszne w tym wszystkim, czego Was w Imię Chrystusa Pana, a więc zgodnie z prawem Jego i z Regułą waszą nauczać on będzie: I bądźcie obojętne, na to, którego ze Spowiedników Biskup Wasz Wam da, a którego odmówi. A wierzcie, zaufawszy Bogu, że jak zawsze da Wam taką przełożoną, jaką na ten lub inny czas zna wam być najlepszą, podobnież wam uczyni i ze Spowiednikiem. Zaufajcie więc, raz jeszcze powtarzam, samemu Jezusowi, i poprzestawajcie na odkrywaniu jemu potrzeby dusz waszych, ze świętą obojetnością na to, co wam zdarzy. On bowiem rozezna wiarę od *Naturalizmu*, i według dobra dusz waszych on zrządzi. A ja Was w imieniu jego, jeszcze raz przestrzegam: Nie przywięzujcie się nigdy do Spowiedników, bo to byłoby zawsze krzywdą Bożą, a z bólem i ze szkodą waszą. Proście tylko Boga, ażeby Wam zawsze dawał tych, których on sam dla Was za najlepszych uzna. Proście go przy tym, aby ich oświecił; iżby jedynie chwały Bożéj i pożytku dusz waszych szukając, podobali się nie wam, ale tylko Bogu.

A teraz jeszcze słowo o Regule waszéj, którą Chrystus Pan przez świętych Założycieli Zakonu waszego dał wam za ciągłego nauczyciela i ciągłego stróża.

Od początku do końca w ogóle i we wszystkich szczegółach doskonała Reguła ta wasza podaje wam broń dzielną przeciw *Racionalizmowi i Naturalizmowi*. Ubezpiecza ona rozum wasz przeciw *Racionalizmowi*, zniewalając go do najszczerszego poddania się wierze, a stąd do najściślejszego posłuszeństwa Bogu i Kościołowi jego; tudzież w moc wiary, obowięzując Was do zupełnego posłuszeństwa Przełożonéj waszéj w tym wszystkim, coby nie było najwyraźniéj grzechem. — Ubezpiecza zaś serca wasze przeciw *Naturalizmowi*, od przywiązań ziemskich do stworzeń i do was samych ciągle odrywając, i przez wszystko do Boga podnosząc, a ku temu w ciągłym upokorzeniu i umartwianiu ze wszelką łagodnością trzymając.

Nie wchodzę tu w szczegóły, jedno błagam Was, ażebyście w tę świętą a tak zbawienną Regułę waszą, i we wszystkie jéj ustanowienia, wykłady i porządki, zwłaszcza w tym, w którą z was bliżéj obowiązuje, coraz się pilniéj i uważniéj wczytywały, prosząc Boga, za przyczyną Świętych Założycieli Zakonu waszego, ażebyście tę św. Regułę waszą coraz lepiéj rozumiały, a wziąwszy ją do serca, coraz ją wierniéj spełniały. A to co św. Teresa o kościelnych obrządkach powiedziała, że za każdy z nich, jak za Artykuł wiary, dałaby krew swoją, toż i o obrządkach przepisanych w moc Reguły waszéj trzymać powinnyście, boć one przez Kościół św. uznane i pochwalone zostały.

Dodać tu winienem, że chociaż żadna Reguła zakonna nie obowiązuje pod grzechem; wszelako rzec można, że wszystkie niemal grzechy Zakonników i Zakonnic pochodzą głównie z niezachowywania Reguły, która, za łaską Bożą, jest przeciwko wszystkim grzechom najpewniejszą tarczą, i nosi w sobie to błogosławieństwo, i w najdrobniejszym szczególe, przywiązana jest osobna łaska Boża, przeciwko *Racyjonalizmowi* i *Naturalizmowi* nas umacniając, w tym ustawicznym boju, który przeciwko tym ciągłym buntownikom ciągle staczać mamy. I to naprzykład, że podług przepisów Waszych zakonnych, słuchacie mię teraz w pokutnéj postawie, za łaskę Bożą przyczyni się niewątpliwie do obfitszego pożytku z niniejszéj nauki, którą Wam z woli Bożéj, a w moc Reguły waszéj, przy zamknięciu téj wizyty Biskupiéj przychylnie podaję.

Bądźcie coraz wierniejsze w zachowaniu wszelkich przepisów Zakonu waszego, wszędzie, szczególniéj na zebraniach waszych, ale najszczególniéj w Chórze, któremu niewidzialnie przewodzi, jak to nieraz cudem okazała, samaż Matka Boża. Przestrzegajcie coraz ściśléj milczenia w godzinach i miejscach na to wyznaczonych. Przestrzegajcie też coraz bardziéj wzajemnego uszanowania przy św. wesołości wpośród zabaw waszych, które mogą być zaprawiane dowcipem, byle nie uszczypliwym, ani samochwalczym. Nie upominajcie jedna drugiéj, nie mając do tego prawa, raczéj obowiązku; lecz przekroczenia Siństr, według ducha i przepisu Reguły, odnoście w miłości do Przełożonéj, by im zaradziła. W czasach wolnych, a za pozwoleniem Przełożonéj, dopomagajcie Siostrom przeciążonym pracą, zwlaszcza też *Domowym*, ażeby częściéj w Zgromadzeniu zabawić się mogły, i ażeby miały więcéj nieco czasu na modlitwę i na czytanie duchowne. — A o co więcéj upominać by należało, niech się każdéj z was poczuje sumienie, oświecone wiarą żywą i szczérą miłością.

Spoglądając na Was wszystkie, młode i sędziwe, zebrane w jeden tu wianuszek rzucony pod stopy Zbawiciela a Oblubieńca waszego, nie dostrzegam między wami żadnéj ni uschłéj, ni zwiędłéj. Wszystkie bowiem kwitniecie nie ziemskiemi, ale niebieskiemi nieśmiertelnikami Czystości Anielskiéj i Miłości Bożéj. Jako takim, niech Wam będzie, dla czci Bożéj, cześć. Ale nie z pokłonem dla Was, lecz ze słowem od Boga jam tu między wami stanął. Więc ostatek tego słowa w serca wasze wlewam. Młodsze w miłości spólnéj, nieście cześć osobną tym starszym Waszym, co dłużéj, niźli wy żyjecie, służą wiernie w tym Zgromadzeniu, które przez nie właśnie Bóg dla was przechował. One niegdyś, jak wy dzisiaj były nadzieją dobréj przyszłości tegoż Zgromadzenia. I nie omyliły téj nadziei, zostawując w was po sobie godne siebie córki. Szanujcież więc te Siostry wasze, które wam Matkami; otaczajcie je staraniem, jakie w waszéj mocy; ulżywajcie im w pracy, do któréj one są ochotne, lecz nad siły własne; odmładzajcie je wesołością waszą, aby się czuły między dziećmi swymi. — A wy, o dostojne już wiekiem i długą już w Gwardyji Bożéj służbą! Patrzcie miłośnie, Weterany Boże, na ten nowy zastęp aniołów bożych na

ziemi. A jeżeli te Siostry wasze, jak słuszna, rzeźwiéj od Was służyć będą Bogu; jeżeli otrząsnąwszy ze zbroji waszéj, chcę mówić z reguły waszéj, dwuwiekowe prochy, a o groby świętych założycieli waszych, tych wielkich bohaterów Kościoła świętego, ją otarszy, na siebie przywdzieją, i tak uzbrojone, do boju z *racyjonalizmem* i *naturalizmem* śmiele wystąpią, i nie cofną kroku; wy im nie zazdrościcie, lecz się owszem cieszcie, jak zwykli cieszyć się starzy rycerze, patrzący na walki i zwycięztwa dzielnych synów swojich; a jak oni ich orężem, tak wy tym córkom waszym podzwaniajcie różańcami, i z dziękowaniem Bogu wołajcie: *Wszak to dzieci nasze!*

Jakże tu nie wspomnieć o téj z was najstarszéj, którą św. Józef w tym roku przed Bogiem już stawił. — Śmiele ją pochwalić możem, bo już jéj nie zepsuje ta pochwała nasza. Stanęła ona przed Bogiem z szewronem półwiekowéj zakonnéj służby, po nagrodę wieczną. I klękła tam w modlitwie za potrzeby waszego Zgromadzenia i narodu naszego. — O dobra Siostro, Maryjo Ludwiko Hejland! Jak tobie dał Bóg wytrwać w służbie swojéj świętéj, tak upłoś nam wszystkim, za ciebie jeszcze się modlącym, łaskę nad łaskami, łaskę wytrwania aż do śmierci w wierności zakonnéj, i w przyjmowaniu i pełnieniu ochotnym i wdzięcznym wszelkiéj woli Bożéj.

A teraz, Przewielebna Matko i Wielebne Siostry, jak zacząłem od słów św. Pawła Apostoła, tak słowy jego zakończę: *Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa, i miłość Boża, i spółeczność Ducha Świętego, niech będzie z Wami wszystkimi. Amen.* (II. Kor. XIII. 13.).

KORESPONDENCYJE.

⁎ **Rzym** *8 sierpnia 1868.*

Dziwne tego roku mamy tu lato. Zwykle od połowy czerwca do końca sierpnia deszcz nigdy nie pada, posucha i upały stale się utrzymują. Tego roku przeciwnie po maju niezwyczajnie gorącym, niemal sierpniowym czerwcu rozpoczęły się burze, deszcze, grady, i powietrze jest raczéj chłodne, prócz chwil same burze poprzedzających, które są duszne i parne. Najstarsi ludzie tak dziwnéj pory roku nie pamiętają. Niesłychaną też jest, że w skutek deszczów i uraganów, które spadły tymi ostatnimi dniami na cały półwysep Apeniński, wczoraj od razu wody tak były wezbrały na Tybrze, że przez godzin kilka obawiano się wylewu rzeki. Przedsięwzięto natychmiast wszystkie bezpieczeństwa środki, lecz pod wieczór szczęściem wiatr przeciwny zawiał, i zaczął fale porywać ku morzu, tak, że zdaje się teraz, iż nas Bóg od téj przynajmniéj klęski uwolni. Urodzaje w ogóle od tych szaleństw przyrody ucierpiały ogromnie. Z resztą w reszcie Włoch gorzéj się jeszcze dzieje niż w okolicach Rzymu. — Onegdaj straszliwy uragan spadł koło Neapolu, wyrywając najstarsze drzewa z korzeniami, i wywalił nawet w niektórych miejscowościach domy, prócz nieskończonéj liczby dachów, które porozrywał. Koleje żelazne też potokami ulewów popsute są we wielu częściach Włoch; stąd cierpimy także nieregularność poczt. —

W skutek ogłoszenia depeszy pruskiéj z 1866 r. przez p. Lamarmora, walka między wpływem francuzkim a pruskim przybiera coraz większe rozmiary. Każdy w tym zdarzeniu dostrzega biegłą rękę Cesarza Francuzów, do którego stronnictwa rządowe i porządkowe zaczynają się zbliżać. Pierwszą tego zbliżenia oznaką jest zawarcie konwencyji, dotyczącéj długu ciężącego na prowincyjach papiezkich, które Rzymowi zagrabił rząd włoski. Monitor onegdaj z wyraźnym tryjumfem tę wiadomość podaje. W tym wielu dostrzega powrót zupełny do położenia *ante Mentanam,* do wrześniowéj konwencyji, do przyjaźni z Francyją. Niektóre nawet dzienniki natchnione donoszą, iż to ustępstwo rządu włoskiego pociągnie za sobą ustępstwo ze strony Napoleona III., polegające na odwołaniu wojsk swojich z Civita Vechii. Być to może, bo za naszych czasów wszystko jest możliwe, błędy wczorajsze nikogo nie chronią od błędów dzisiejszych i jutrzejszych, jednak dotąd powątpiewać wolno, że Napoleon ten błąd popełni. Jeśli bowiem stronnictwo rządowe ku niemu we Włoszech się skłania, to jeszcze nic nie znaczy. Wszystko co bucha kwintessencyją rewolucyji Garibaldyjsko-Mazzinistowskiéj, nie przestaje być przeciwnym Francyji, bo jest logiczne i nie rozumie półrewolucyji, jako nie prowadzących ani do ładu, ani do nieładu ostatecznego. Stąd to depesza p. Usedoma znajduje we Włoszech zwolenników. Myśl ostatecznego zniszczenia Austryji zawsze się tym panom uśmiecha, bo niewiemy o ile ma za sobą postępowość prawdę, ale dotąd Austryji niedowierza. Postępowcy nie mogą pojąć Austryji stale postępowéj, jak nikt zresztą nie może sobie wystawić Austryji jakiéjbądź, stale, takiéj lub owakiéj. Wietrzna chorągiewka, która raz tu a drugi raz tam się przerzuca, ale niema, zdaje się, wyższego celu, nad panowanie o każdym koszcie, chociażby o tym, o którym Tacyt już powiedział znakomite swoje *„Omnia serviliter pro dominatione.“* Zrestą ostateczna demokracyja włoska nie może nic mieć przeciw depeszy p. Usedoma, która obraźliwą może była dla jenerała Lamormora, dla rządu, dla króla włoskiego, ale która wskazywała użycie Garibaldiego, podniesienie Węgier, wylądowanie na brzegach Adryjatyku, słowem wszystkie najsłodsze postępowców marzenia. Nikt zatym dzisiaj nie jest w stanie przewidzieć, jak z tego zamieszania Włochy się wydostaną. — Zarazem pana im trzeba — zobaczym którego wybiorą? — Kto zwycięży, czy demokracyja uliczna, czy demokracyja rządowa? Co do nas, zaprawdę, życzyć powodzenia żadnéj z nich nie możem, jednak biorąc rzecz z punktu rzymskiego, który zawsze powinien *criterium* sądów każdego katolika stanowić, wyznać musim, że przymierze włosko-pruskie jest mniéj niebezpieczne dla Stolicy św., niż włosko-francuzkie, a to z przyczyny, że jaśnieją w pierwszym położenia i stosunki, i okoliczności. Wchodzi się tym sposobem na drogę garibaldizmu, która jest drogą trwać nie mogącą, bo jest drogą gwałtu, kiedy przeszłość nas uczy, że przymierze włosko-francuzkie jest drogą sprzysiężeń, podstępów, wiarołomstw, słowem, złem uprawnionym, kiedy tamte byłoby tylko złego bezprawiem. Przyznać jednak należy, że tę sztuczkę Napoleon wypłatał po mistrzowsku. Od dawna Cesarz konspirator, tak dzielnie wymierzonego nie wypalił strzału. Powiadają, iż poufny jego przyjaciel Dr. Conneau, współprzysiężeniec wszystkich byłego ks. Ludwika Napoleona rewolucyjnych wypraw, był wykonawcą a może i współwymyślicielem tego strzału. Rzeczywiście Dr. Conneau, pod pozorem

morskich kąpieli, które rodzina jego pobierałaa w Liworno, przebywał we Florencyji i tam zdaje się dzielnie pracował dla swego przyjaciela i pana. Wiadomo jest, iż ten doktor jest najzaciętszym wrogiem Papieztwa w otoczeniu Cesarza Francuzów. W Paryżu przezwano go *antydotem* nuncyjatury, gdyż p. Conneau wié zawsze, kiedy Nuncyjusz ma mieć audyjencyję u Cesarza, i w dzień ten bardziéj niż kiedy strzeże swego pana. Uważano, że zawsze wychodzi z cesarskiego gabinetu, gdy Nuncyjusza do gabinetu wprowadzają, i zarówno nieodmiennie po wychodzącym Nuncyjuszu, natychmiast wraca do Cesarza, celem zniweczenia wpływów przedstawiciela Ojca świętego.

Tymi dniami Rzymski dziennik urzędowy ogłosił traktat handlowy zawarty między rządem Papieża a Szwajcaryją. Pomimo wszystkich swojich kłopotów kardynał Antonelli czuwa nad dobrym bytem stanów kościelnych z niezmordowaną pracowitością. Toż wyznać należy, że niegdyś ludność omamiona oszczerstwami rzucanymi na tego męża stanu, dzielnego wykonawcy ojcowskich starań Piusa IX., była mu przychylną, dziś zupełne pozyskał sobie tutaj uznanie. Tak to prawda zawsze wygrywa na czasie, bo ona jedna jest wieczności panią i miarą. —

9. sierpnia.

Jutro, jeśli niepogody nie będzie, Papież uda się do obozu, gdzie odprawi Mszą św. dla drugiéj brygady swojich żołnierzy rozłożonych na Hannibalowych błoniach, i obóz zwiedzi. Zdrowie Jego Świątobliwości jest dzięki Bogu doskonałe. Pracuje jak człowiek w sile wieku, chodzi jak młodzieniec, tak że najsilniejsi za Nim ledwie zdążają. Jest to jeden z najwyższych dowodów opieki Nieba nad Kościołem, któremu życie tego Zastępcy Chrystusa Pana, jest w obecnych okolicznościach bardziéj niż kiedy drogie.

Wiadomości z Tryjestu są wciąż niepokojące. Widocznie postępowość włoska obrała sobie na teraz Tryjest na teatr swych tragiko-komedyji ohydnych. Ona, co z umysłu sieje zamieszanie zawsze między instytucyją świętą Inkwizycyji Bożego Kościoła, a z inkwizycyjami rządów, co się naśmiewa z Indeksu, z postępowania pism szkodliwych i z palenia dzieł nieprzyjaznych Kościołowi i społeczeństwu, wydała widowisko tymi dniami w Tryjeście rozpalonych stosów, na których gorzały egzemplarze wiedeńskiéj *Presse*, zawierające artykuł postępowości włoskiéj nieprzychylny. Tak to ci panowie praktykują tolerancyją wolnomyślności i swobodę druku. I pomimo to są jeszcze ludzie, którzy wierzą ich programatom, o wolności; — i wykrzykują na Indeks, który nigdy nie potępia bez poważnego i należnego sądu żadnego pisma. Widocznie zatym wychodząc z swego punktu widzenia ci jegomoście uznają konieczność jakiegoś sądu w świecie nad wybrykami ludzkiéj wyobraźni, i rzecz cała między niemi a nami rozchodzi się o to, kto ma być onych sędzią i wedle jakiego prawa sądy takowe odbywać się mają. U nich sędzią jest prosty lud, a raczéj sekciarstwo namiętnościami dające się powodować i lud oszukujące, a u nas sędzią jest Kościół sądzący o zdrożnościach człowieczego umysłu na zasadach wieczystego zakonu Bożego. —

11. sierpnia.

Wczoraj, jako zapowiedziane było, Ojciec św. o godzinie 6. z rana pojechał koleją ku Frascati, skąd powozami dworskimi, a późniéj lektyką dostał się na Hannibalowe błonia do obozu obrońców swojich. Do samych wagonów na centralnéj stacyji w Rzymie był wprowadzony przez Jego Eminencyją kardynała Bernardi, Ministra przemysłu, dróg i sztuk pięknych, i przez Mgra Randi, ministra policyji. W wielkim wagonie przy Ojcu św. dostrzegano W. Marszałka Mgra Pacca, W. Koniuszego Margrabiego Sachetti i kilku prałatów służby Jego Świątobliwości. W pół godziny późniéj stanął pociąg we Frascati, gdzie u drzwiczek wagonu został przyjmowany Monarcha przez miejscowego Biskupa Frascatańskiego, Jego Eminencyją kardynała Clarelii, i przez delegata Rzymskiéj prowincyji Monsignora Lupi. Na rozdrożu zwanym dei *Squarcelli* Ojciec św. spotkał pana ministra broni, jenerała Kanzlera otoczonego głównym sztabem wojsk Papiezkich. W Rocca di Papa przywitany został przez protektora téj miejscowości kardynała Borronico, który właśnie w przeddzień był objął godność tego protektoratu z nadzwyczajną wystawą i uradowaniem ludności tamecznéj. Około 9. przybył Ojciec św. do obozu, i przejechał przed rozszeregowanym wojskiem aż do namiotu, w którym była urządzona kaplica, w któréj zaraz Mszą św. odprawił na intencyą wojsk swojich. Była to msza cicha, jednak Ojciec św. w czasie podniesienia odwracał się ku słuchaczom z najświętszymi postaciami i błogosławił wojsku i niezliczonéj ilości ludu przybyłéj za Nim z Rzymu i z okolic obozu. Po Najświętszéj Ofierze udał się Papież pod obszerny namiot, gdzie mu przygotowano śniadanie, na które oficerów wyższych zaprosił jako i kardynałów obecnych, a w końcu różne znakomitsze osoby przybyłe z Rzymu. Dostąpiły zaszczytu przystąpienia do Ojca św. wtedy, Collegium Jezuickie z Moudragone. Collegium Angielskie i nasze drogie Polskie Collegium, które Ojciec św. przywitał jak najserdeczniéj, przyczym kilka wyrazów, pięknie uczutych o naszéj nieszczęśliwéj powiedział Ojczyźnie. Następnie Papież przechadzał się pomiędzy szeregami, z wieloma wojskowymi rozmawiał, między innymi z żołnierzem od zuawów Don Alfonsem, hiszpańskim Infantem, który aczkolwiek jest książęciem krwi i królewską wysokością, nocuje pod namiotem ze swojimi kolegami żołnierzami. Raczył też Papież zajść do namiotu służącego za salon rekreacyjny wojska i do wojskowego szpitala, w którym rozmawiając z chorymi przydłuższy czas się zatrzymał. W końcu powrócił do namiotu kaplicowego i błogosławieństwo Apostolskie udzielił zebranym rzeszom, po którym okoliczne góry odgłosiły serdecznie *„niech żyje Pius IX. Papież-Król“*, wyleciałe z głębi piersi wszystkich przytomnych. Około godziny 12. odjechał Ojciec św. do Grotta Ferrata gdzie obiadował, zaprosiwszy do monarszego stołu swego, obecnych kardynałów Mattei, Clarelli, di Pietro, de Luca i Borromeo, jako też p. ministra broni i kilku innych dygnitarzy. Około 5. odjechał do Frascati, gdzie na dworcu kolejnym zastał suty podwieczorek. O 8. powrócił do Stolicy, a od koleji do Watykanu odprowadzony został niezliczoną mocą pojazdów rzymskich panów przybyłych na jego spotkanie. Zdarzyło nam się w téj chwili widzieć kogoś, który miał szczęście być dzisiaj z rana przyjętym przez Ojca św., z ust którego slyszał, iż jest zdrów, i wcale wczorajszą wyprawą nie czuje się zmęczonym, acz-

kolwiek upał prawdziwie sierpniowy zawitał tu do nas od kilku dni napowrót. —

12. sierpnia.

Jego Eminencyja kardynał Reisach, otrzymawszy żądane zapewnienia, że wolność zupełną mu zostawią Włosi w objęciu swéj dyjecezyji, z którymi żadnego stosunku rządowego, oświadczył z góry, że mieć nie może, udał się do *Magliano* w celu objęcia swéj nowéj kardynalskiéj, tak zwanéj *suburbikarnéj* dyjecezyji.

Wiadomości z Hiszpaniji są, zdaje się, coraz lepsze, rewolucyja dołem, a królowa górą. Bóg jéj błogosławi za jéj wierność Stolicy Apostolskiéj. Słychać, iż na przypadek wojny Włoch z Francyją, oświadczyła Cesarzowi Napoleonowi, że mu da pomoc 80 tysięcy wojska, pod warunkiem, że w miarę powodzeń wojsk hiszpańskich, te będą przywracały rząd papiezki w prowincyjach na Kościele przez świętokradczego Wiktora Emanuela zrabowanych. Wiadomość ta rozeszła się po Włoszech, stąd wściekłość rewolucyji postępowéj przeciw katolickiéj Hiszpaniji coraz większa. Pięknym by to było, żeby Hiszpanie odzyskali dobra kościelne, i zaprawdę wierze ich to by się należało.

Pyszne przyjęcie ks. Nuncyjusza Falcinellego w Galicyji ciągle stanowi przedmiot najżywszych w Rzymie rozmów. Wszyscy oddają tym razem należną Polakom sprawiedliwość, że są wierni Papieżowi, wszyscy wiedzą, że zawiedzeni rewolucyją, zrozumieli nareszcie, że aby powrócić do chwały i do życia Ojców, trzeba wrócić do ich zasad. — Chwała niech będzie Najwyższemu, który niech raczy dozwolić, żebyśmy z téj drogi nigdy i za nic nie zstępowali, abyśmy zrozumieli, że lepszą jest niewola świętych, niż swoboda sług piekielnych. — Słychać iż w Galicyji gotują adres dziękczynny do Ojca św. za przysłanie swego Nuncyjusza do Polski. Mówią że wiele podpisów już zebrano, i że nawet część ich pierwsza z adresem jest w drodze do Rzymu. Znowu chwała Bogu! To godny byłby sposób zamknięcia tego rzeczywiście polskiego okresu dziejów naszych. To byłby najżywszy sposób odpowiedzenia pp. Beustowi i Hasnerowi, na ich niegodne ze wszech miar postępowanie i naijgrawanie się ze wszystkiego co wielkie i święte na ziemi. Niech sejm Lwowski téj drogi się trzyma, a więcéj na niéj pozyska samosiły i samorządu, niż na jakiéjbądź innéj. —

(τ. χ.) **Z Francyji.**

W ostatniéj mojéj korespodencyji obiecałem dać krótką wiadomość o *Dziele św. Dziecięctwa,* mającym ścisły związek z dziełem rozszerzenia Wiary. Można powiedzieć, że Dzieło św. Dziecięctwa zrodziło się z piérwszego i stanowi z nim jednolitą całość. Missyjonarze europejscy, udający się do krajów azyjatyckich, a szczególniéj do Chin, widzieli w tym ostatnim kraju, na przykład na ulicach Pekinu, lub po drogach publicznych, szczególniéj w blizkości miast wielkich, mnóztwo dzieci nowonarodzonych, porzuconych przez wyrodnych rodziców, którzy nie mogą lub nie chcą zajmować się ich wychowaniem. Nieszczęśliwe te ofiary przeludnienia lub pogańskiéj obojętności na los własnego płodu, opuszczone w ten sposób umierały w krótce z głodu lub zimna, lub téż pożerane zostały za życia jeszcze przez zwierzęta włóczące się samopas. Serca chrześcijańskich apostołów nie mogły patrzeć bez wzruszenia na ten rozdzierający widok, który był obojętny zupełnie dla zniewieściałych lub zbydlęconych przez używanie opijum umysłów Chińczyków. Raz już w starożytności u Rzymian pomimo całéj ich osławionéj cywilizacyji widziano podobnie dziki zwyczaj wyrzucania dzieci; chrześcijanizm pracował nad zniesieniem, i doszedł do tego celu, a jeżeli go nie zniósł zupełnie, to przynajmniéj naznaczył piętnem występku podobną praktykę, i wynalazł środki mogące osłodzić los nieszczęśliwych niemowląt. Potrzeba było zaszczepić to dzieło miłości chrześcijańskiéj i na ziemi Niebieskiego cesarstwa, i okazać jego mieszkańcom, że obok religiji Konfucyjusza, która pozwala na morderstwo niemowląt, jest inna stokroć wznioślejsza, która umie leczyć wszystkie najdotkliwsze nawet blizny ludzkości. Przy tym zajęcie się opuszczonymi dziećmi, przedstawiało missyjonarzom katolickim sposób bardzo łatwy i skuteczny pomnożenia liczby wiernych, dzieci bowiem zebrane w jakikolwiek sposób, otrzymują Chrzest święty i pomnażają owczarnią Chrystusową. Od dawna więc missyjonarze zwracali pilną uwagę na to mnóztwo ofiar, które można było spożytkować na chwałę bożą; ale brak funduszów potrzebnych w tym jak i we wszystkich innych przedsięwzięciach, stawał zawsze na przeszkodzie najchwalebniejszym zamiarom. Ustanowienie dzieła rozszerzenia wiary przyszło znacznie w pomoc apostolstwu pod tym względem, ale stowarzyszenie mające tyle potrzeb do zaspokojenia, nie mogło obficie przyczyniać się pieniędzmi do zachowania opuszczonych dzieci. Znalazł się więc we Francyji kapłan, który spełniając przez długie lata obowiązki missyjonarza katolickiego w Chinach, postanowił przyjść w pomoc dawnym swym kolegom w dziele zbawienia ginących dzieci. Kapłanem tym był ks. Forbin de Janson, Biskup z Nancy, a następnie Arcybiskup Albi. Ustanowił on przeszło 20 lat temu osobne dziełośw. Dziecięctwa (l'oeuvre de la Sainte-Enfance); które jest apostolstwem dzieci Chrześcijańskich, względem dzieci Chin i innych krajów niewiernych, w imię i przez miłość Dzieciątka Jezus. Dzieło to przyczynia się do udzielenia Chrztu małym dzieciom, które umierają w niemowlęctwie; zachowuje od śmierci tysiące niewiniątek, które barbarzyństwo rodziców wystawia na śmierć okrutną; często odkupuje je pieniędzmi; wychowuje, uczy po szkołach przez się założonych. Te dzieci wyrosszy kiedyś na ludzi, a wiedząc dobrze, że winne są całe swe istnienie wierze, staną się potężnymi pomocnikami do nawrócenia swéj nieszczęśliwéj ojczyzny. Ponieważ jest to dzieło na użytek dzieci, dzieci więc są najważniejszymi Członkami téj instytucyji; one zajmują najważniejszą część w modlitwach stowarzyszonych, i mają prawo do największych zasług jakie zeń na stowarzyszonych spływają. Stowarzyszeni zobowięzują się modlić za dzieci należące do dzieła, aby im wyjednać szczególniéj łaskę dobrego odbycia piérwszéj komuniji, i łaskę wytrwania w dobrych przedsięwzięciach. Dzieci tylko młodsze od lat 12. są właściwymi stowarzyszonymi, starsi są tylko członkami przybranymi; a po 21 latach nie można być członkiem dzieła, jeżeli się nie jest wpisanym do stowarzyszenia rozszerzenia wiary. Ofiary jednak przyjmują się od wszystkich dających, tych nawet, którzy nie są wcale wpisani do stowarzyszenia. Obowiązki stowarzyszonych są tak samo jak w Dziele rozszerzenia wiary podwójne: modlitwa i jałmużna. Modlitwa zależy na odmówieniu codziennie na intencyją stowarzyszenia jednego *Zdrowaś*, z dodaniem tych słów: Panno Maryjo, módl się za nami i za biednymi dziećmi niewiernymi.

Jałmużnę stanowi jeden sou czyli 5 centimów (2½ groszy polskich) na miesiąc. Rodzice mogą spełniać te obowiązki za dzieci zbyt młode do ich spełnienia. Rada centralna „Dzieła“ rezydująca w Paryżu, rozdziela corocznie fundusze zebrane ze składek pomiędzy różne missyje stósownie do ich potrzeb. Sprawozdania z dochodów i wydatków ogłaszane są corocznie w „Rocznikach“ które stowarzyszenie wydaje na wzór roczników rozszerzenia wiary. Roczniki te (Annales de l'oeuvre de la Sainte-Enfance) wychodzące co 2 miesiące, zawierają wiadomości tyczące się missyj zagranicznych szczególniéj w Chinach, gdzie dzieło świętego Dziecięctwa ma najobszerniejsze pole działania. Są one przeto dopełnieniem niejako roczników rozszerzenia wiary i stanowią z niemi jednę całość. — Każdy członek stowarzyszenia otrzymuje corocznie jeden medalik i obrazek, a oddział 12 członków otrzymuje abonament Roczników bez żadnéj za to dopłaty. — Dzieło św. Dziecięctwa, wkrótce po wprowadzeniu swojim w życie, otrzymało zatwierdzenie i rekomendacyją wielu biskupów Francyji. Grzegórz XVI. potwierdził je i gorliwości wiernych zalecił. Pius IX. w r. 1856. dał mu kanoniczne zatwierdzenie, licznymi odpustami wzbogacił i dał za protektora kardynała Reisach. Dla wykazania działalności stowarzyszenia i błogich skutków, jakie otrzymuje, przytaczam tu niektóre okrągłe liczby z wykazu za r. 1867—1868. Dochody ze składek stowarzyszonych, przyniosły 1,773,000 fr. Z tego na Francyją przypada 1,000,150 fr. Inne pomniejsze dochody wyniosły 7,000 fr. — Z tych pieniędzy wydano na biura, opłaty, druk roczników, obrazków i inne potrzeby 171,000 fr., zostało więc do rozdziału pomiędzy missyje zagraniczne 1,609,000 franków. — Co do wielkości sum złożonych przez różne kraje, te idą w tym samym prawie porządku, co w dziele rozszerzenia wiary. Na czele stoji Francyja; jak widzieliśmy wyżéj ona dostarcza prawie dwie trzecie części całego dochodu. Jest to nowy dowód gorliwości i energiji duchowieństwa francuzkiego w popieraniu wszystkich spraw szlachetnych, a zarazem gotowości katolików Francyji okazania swego przywiązania do religiji nie tylko słowami, ale czynami, ofiarą majątku swego. Po Francyji następują Belgija i Włochy. Polska figuruje w wykazie na 10 franków, które z Warszawy udzielone zostały. Te same przyczyny, które tamują w Polsce dzieło rozszerzenia wiary, stoją na przeszkodzie i świętemu Dziecięctwu. Ale czyby nie było tu na swojim miejscu przypomnieć, że Galicyja i ks. Poznańskie, które używają dziś wszelkiéj swobody pod względem wykonywania wiary, powinny okazać więcéj gorliwości w utrzymaniu tych dwóch stowarzyszeń. Prawda, żeśmy nie bogaci, a potrzeby są tak wielkie, tak różnorodne; ależ przecie przy pewnéj gorliwości duchowieństwa naszego, gdyby to chciało sobie zadać pracę w objaśnieniu wiernych o celu i potrzebie dzieła szerzenia wiary, niezawodnie wierni odpowiedzieliby choć w części wezwaniu pasterzy. Kraków dał zaledwie 681 franków na dzieło św. Dziecięctwa, a znalazło się tam tyle tysięcy reńskich na utworzenie galicyjskich ułanów austryjackich w 1866 r. Poznań także nie na wielką sumę musi figurować na 104,000 fr. zebranych w Prusach, zwracając uwagę na to, że katolicka Kolonija wraz z całą prowincyją odznacza się zawsze wielką gorliwością w dziełach propagandy Chrześcijańskiéj. Jednakże widząc, jak powoli duch katolicki stygnie wśród niektórych narodów, jak siła brutalna nieprzyjazna Kościołowi zadaje mu coraz głębsze rany w Europie, nie można niespostrzedz korzyści wypływających dla religiji z utrzymania wśród ludów katolickich dzieł rozszerzania wiary i św. Dziecięctwa. Najprzód rozniecają one ducha miłości wzajemnéj chrześcijańskiéj; téj miłości, która niezamyka się w ciasnych granicach jednéj rodziny, jednego narodu, ale obejmuje świat cały, wszystkich jego mieszkańców tak wiernych jak niewiernych, których chce nawrócić i wprowadzić do Kościoła, aby byli jedno, jak Ojciec i Syn są jedno. Powtóre, przyczynia się bezpośrednio do rozszerzenia Kościoła, ułatwiając missyjonarzom środki pracy, bez których nie mogliby w żaden sposób spełniać posłannictwa swojego. A tak kiedy stara Europa stoczona przez herczyją, schyzmę, obojętność, widzi ze smutkiem upadek gorliwości chrześcijan, światło wiary i poświęcenia zajaśnieje nad krajami, w których dziś ciemności bałwochwalstwa panują. I nie zabraknie nigdy prawdziwych czcicieli Boga, dopóki wszyscy mieszkańcy ziemi od Wschodu do Zachodu nie zgromadzą się w jednéj owczarni pod jednym Pasterzem. Pragnęlibyśmy widzieć ziemie polskie biorące gorliwy udział w tym wielkim dziele zjednoczenia, a to tymbardziéj, że nieraz można dojść do wielkich celów za pomocą drobnych i prostych środków, jak to widzimy w dziele rozszerzenia wiary i św. Dziecięctwa.

---

* **Dyjecezyja Przemyślska.**

Autor *Wspomnień z pielgrzymki do Rzymu*, którą zeszłego roku cały świat katolicki odprawił, zapomniał w spisie pielgrzymujących z téj dyjecezyji kapłanów, zamieścić Ks. Jagodę wikaryjusza z Grodziska. Byliśmy z łacinskich dyjecezyji w równéj liczbie na uroczystościach, które weselem napełniły wszystek Kościół Boży i wszystkie przeciwne mu potęgi zawstydzeniem i hańbą okryły. Niedawno miałem sposobność oglądania podobnych wspomnień z rzymskiéj pielgrzymki napisanych przez Hrabinę Sewerynę Badeniową dla wnuczki swojéj. Nie mogłem się nacieszyć wysokością poglądów, trafnością porównań i mistrzewskim stylem, którym ta hojnie talentem uposażona Pani i gorliwa katoliczka włada. Jest w jéj pracy więcéj ładu, spokoju, duchownych uwag, ciekawych szczegółów; i dla tego życzyć sobie należy, aby pobożna pielgrzymka obdarzyła katolików polskich temi skarbami, podając wspomnienia swe do druku. Autor Wspomnień pisząc już po odbytéj podróży mógł wiele opuścić refleksyji, gdy przeciwnie Hr. Badeniowa kréśliła swe uwagi i wrażenia na miejscu pobytu podczas podróży swojéj; i dla tego jeszcze raz powtarzam życzenia wielu, którzy mieli w ręku manuskrypt, że powinien być drukiem ogłoszony. —

Dowiaduję się że obwodowy Sąd Przemyślski powołując się na Ustawę małżeńską, zawezwał Biskupie Ordynaryjaty tutejsze do oddania sądowych aktów spraw, które jeszcze nie zostały załatwione. W celu odebrania wyznaczył dwóch Konsyliarzów i termin na 31 Lipca. Lecz Ks. Arcybisknp Sembratowicz jak i ks. Hoppe Infułat zawiadujący Dyjecezyją naszą pod niebytność ks. Biskupa odpdwiedzieli Sądowi, że temu żądaniu zadosyćuczynić nie mogą. Sąd zatym wstrzymał się od przysłania delegatów swojich do odbioru aktów, i zapewne doniósł o tym niesłychanym w dziejach Austryji oporze ze strony kościelnéj, Wyższemu Sądowi krajowemu we Lwowie, gdyż w tych dniach miało stamtąd nadejść do wszystkich Ordynaryjatów zawiadomienie, że równocześnie Sądy obwo-

dowe w Przemyślu i we Lwowie otrzymają polecenie do odbioru aktów Sądom Biskupim. Ks. Metropolita i Arcybiskup Lwowski ob. ł. odpowiedzieć miał wyższemu Sądowi krajowemu, że aktów wydać nie pozwoli. Zapewne nastąpi tradycyja aż po zagrożeniu karami. Niech więc żyje liberalism żydowsko niemiecki ratujący Austryją! Co za chwała wiekopomna spłynie na tych delegatów naszych do Reichsrathu, którzy z zaparciem się godności swojich matek i żon głosowali za tą arcyliberalną ustawą. Głosowaniem tym wołali niejako do rządu: „Rób co chcesz z Kościołem „i narodem, tylko pamiętaj na nas powolne sługi two„je i przyjmij do królestwa twego przy ministeryjal„nym stole. Zasłonimy Cię przed pociskami *Narodówki.* „Nie taka ona straszna i zaciekła jak się wydaje, da „się ugłaskać, i zwróci karczemne dowcipy swoje, „bez których egzystować nie może, na przeciwników „twojich. Patrz jak gładko się sprawia z konsorcy„jami do protektowanéj kolcji żelaznéj z Przemyśla „na Sambor i Drohobycz. Jedne gani, a o jednym „ani słówka nie piśnie. *Dziennika polskiego,* choć ma „stósunki z towarzystwem demokratycznym we Lwowie „niemasz się czego obawiać. To nowicyjusz tak li„chy, że na wstępne artykuły paszkwile wybierać musi. „*Towarzystwo demokratyczne* niezdoła ci zaszkodzić tak „jak wąsy Smolki, które już nienabierą dawnéj grozy, „choć sam Książę Napoleon uważnie im się przypatry„wać raczył. Zresztą policyji twojéj dobrze wiado„mym być musi, że Smolka zaślepiony ambicyją stał „się narzędziem agitacyji z Petersburga kierowanéj „na to, aby pokazać, żeśmy zawsze skłonni do soju„szu z rewolucyją, a między nami jedności nigdy utrzy„mać nie zdołamy.“ Takie dali o sobie świadectwo ludzie, którzy się narzucali na reprezentantów narodu naszego, i haniebnie zdradzili go popieraniem liberałów Wiedeńskich, którzy pracują nad rozbiciem Austryji i na podkopanie Kościoła Bożego wytężają próżne i zaciekłe umysły swoje. —

Wiadomości potoczne.

— Donoszą nam z Krakowa, że dnia 25 b. m. o 2 czy o 4 godzinie z rana, przeniósł się do wieczności powszechnie szanowany, a dla Kościoła i kraju wielce zasłużony *ks. biskup Ludwik Łętowski,* a to właśnie w imieniny swoje.

Był on biskupem in partibus infidelium Joppejskim, S. Th. D. etc. etc., Dziekanem kapituły krakowskiéj, Protektorem arcybractwa Miłosierdzia i Banku pobożnego, Dobroczyńcą wielu zakładów publicznych i prywatnych wychowania młodzieży — jemu zawdzięcza Kraków bardzo wiele, gdyż jego staraniem sprowadzone zostały do Krakowa Siostry Miłosierdzia, dla których własnym kosztem wystawił kapliczkę (kościołek) bardzo piękną wraz z obszernym zabudowaniem na pomieszczenie kilkudziesięciu Sióstr Miłosierdzia. Urodzony 1786, wyświęcony w 32 roku życia 1818, na biskupa konsekrowany 1815 r. Żył na tym świecie 82 lat, w kapłaństwie 50 lat, jako biskup 23 lat.

Pogrzeb był we czwartek dnia 27.

* — W Oleksińcu w powiecie krzemienieckim i w Orzechowcach w powiecie konstantynowskim odebrano znów dwa kościoły katolickie. Na Wołyniu wydano rozkaz zapowiadania z ambon co niedzielę uroczystości carskich, jakie w tym tygodniu w który dzień powszedni przypadają, z dodatkiem aby nabożeństwo w te dni odprawiane było uroczyście z oświetleniem stósownym jak w większe utoczystości, wielkiego ołtarza, przed którym a nie przed żadnym z bocznych ołtarzy ma się odprawiać msza święta śpiewana a nie czytana, jak to zwykle w dni powszednie ma miejsce po kościołach parafialnych. Zalecono przytym policyjom, aby notowała mieszkańców, którzyby nie byli obecni w kościele w te dni carskich uroczystości lub téż wychodzili przed odprawieniem nabożeństwa.

— W r. 1820 czyniąc poszukiwania około Aquila, w dawnym królestwie Neapolitańskim, znaleziono stare uszkodzone naczynie, etruskiego pochodzenia z białego marmuru. Gdy je otworzono, odkryto w nim na stopę kwadratową wielką, silnie zoksydowaną tablicę, zapisaną dziwacznymi znakami. W Neapolu, dokąd ją posłano dla odczytania, uczony professor Scribani poznał w niéj nieoszacowany skarb, tablicę wotalną w chaldejskim języku, zawierająca wyrok na Zbawiciela, Chrystusa z Nazarethu. Po starannym oczyszczeniu, napis odczytany został jak następuje: „Dekret Pontiusa Piłata, Rządzcy niższéj Galileji, treści, iż Jezus z Nazaretu śmierć krzyżową ponieść ma. W siedemnastym roku panowania cesarza Tyberyjusza, dnia 25 miesiąca marca, w świętym mieście Jerozolimie, gdy Annas i Kaifas byli starszymi kapłanami i ofiarnikami ludu Bożego. Skazał Pontius Pilatus, rządzca niższéj Galileji, ze swego sędziowskiego urzędu, jako praetor, Jezusa z Nazaretu na śmierć, aby był przybitym pomiędzy dwoma złoczyńcami. Wedle licznych i ważnych świadectw ludu, Jezus się mienił; 1) fałszywie synem Bożym, zwanym Messyjaszem; i 2) fałszywie królem Izraela; 3) tenże z obrazą Bożą wszedł do świątyni, w towarzystwie wszelakiego tłumu, z palmowemi gałęźmi w rękach, do czego przezeń był występnie nakłoniony. A zatym Jezus z Nazarethu: 4) jest nieprzyjacielem prawa; 5) buntownikiem i 6) uwodzicielem. Pilatus nakazał w imieniu cesarza Tyberyjusza, który go na swym miejscu wysadził, pierwszemu Centuryjonowi Quiritusowi Corneliusowi, osądzonego Jezusa przez wrota Struenea na plac stracenia wywieść i natychmiast wyrok wykonać, i nakazuje się wszelkiemu ludowi, tak bogatym jak ubogim, aby spełnieniu wyroku tego nic się nie sprzeciwiał, pod karą podobną jak jego.“ Swiadkowie, którzy dekret ten podpisali, więc ci właśnie, którzy rozlewu krwi Zbawiciela byli przyczyną, wymienieni po imionach, są: Daniel Robani Faryzeusz, 2. Jan Zorobabel, 3. Rafael Robani i Eliasz Kapel w piśmie uczony (skryba), który zarazem wyrok legalizował. Na samym dole dopisano: „Podobna tablica każdemu pokoleniu przesłaną została.“ Bronzowa tablica ta była w klasztorze Kartuzów w Bari przechowywaną w skrzynce hebanowéj, przyozdobionéj złotem i klejnotami, teraz za pozwoleniem Arcybiskupa neapolitańskiego widzieć ją można. Bronzu autentyczność nie zdaje się wcale podejrzaną.

Nakładzca i Redaktor ks. Stagraczyński w Poznaniu. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego (A. Schmaedicke) w Poznaniu. W komisie L. Streisandta w Grodzisku.